

Art/Afrique, le nouvel atelier

Fundacja Louis Vuitton, Paryż, 21.05.2017

Idziemy z Basią do efektownego budynku Fundacji *Louis Vuitton*. Budynek, otwarty w październiku 2014 roku, zaprojektował słynny architekt Frank Gehry. Gdy do budynku się podchodzi mamy wrażenie, że to tylko zespół szklanych żagli posadowionych w wodzie spływającej malowniczo po małych stopniach. Jednak w środku jest dużo całkiem funkcjonalnych pomieszczeń wystawienniczych.

Wewnątrz trwa obecnie wystawa sztuki afrykańskiej pod tytułem: *Art/Afrique, le nouvel atelier*. Już w holu wejściowym zwiedzających wita efektowny i wielki czarny rysunek południowoafrykańskiego artysty Williama Kentrige'a „Dessin pour Triumphs and Laments (Procession of Migrants)”, powstały w 2016 roku. Również w holu znajduje się instalacja pochodzącego z Kamerunu Pascale Marthine Tayou. Pierwsza jej część to przestrzenna



William Kentridge, *Dessin pour Triumphs and Laments (Procession of Migrants)*, 2016

to projekcja flag krajów afrykańskich na rampie klatki schodowej.

Cała ekspozycja składa się z trzech części. Jena z nich zatytułowana *Les Initiés* zawiera wybór prac współczesnej sztuki afrykańskiej z lat 1989-2009, ze zbiorów biznesmena Jeana Pigozzi. Wśród nich zwracają uwagę duże płótna urodzonego w 1956 roku malarza Chéri Samba z Demokratycznej Republiki Kongo, poruszające tematy społeczne, afrykańskiej



Budynek fundacji Louis Vuitton

struktura zbudowana z pokolorowanych (nawiązuje do słowa „kolorowy” w odniesieniu do miejscowych mieszkańców) kamiennych kostek pt. „Kolonizacja”. Druga część instalacji pt. „Niepodległości CHA-CHA”



Pascale Marthine Tayou, *La Colonisation*, 2017



Chéri Samba, *Little Kadogo – I Am for Peace, That Is Why I Like Weapons*, 2004, akryl i brokat na płótnie

polityki i wojen. Bardzo podobają mi się także pomysłowe maski łączące tradycyjną sztukę afrykańską ze współczesnymi i niekiedy dosyć przypadkowymi materiałami. Ich autorami są Calixte Dakpogan, urodzony w 1958 roku, oraz Romuald Hazoumè, urodzony w 1962 roku, obaj z Beninu. Niesamowite są też ceramiczne rzeźby senegalskiej, urodzonej w 1945 roku, artystki Seni Awa Camara. Jej głównym tematem jest postać kobiety.



Calixte Dakpogan, *Oba*, 2007, metal, plastik, długopisy



Jane Alexander, *Infantry with Beast*, 27 postaci: 2008-2010, bestia: 2003, włókno szklane, farba olejna, buty, dywan z czystej wełny



Seni Awa Camara, *Sans titre*, 2006, terakota



Romuald Hazoumè, *L'Inspireur*, 1992, plastik, metal, tkanina

Druga część wystawy nosi tytuł *Etre là. Afrique du Sud, une scène contemporaine*. Całość ekspozycji uzupełniają prace ze zbiorów Fundacji *Louis Vuitton*.

Szczególne wrażenie robi na mnie instalacja urodzonej w 1959 roku i mieszkającej w Kapsztadzie Jane Alexander, w której idzie trójkami po czerwonym dywanie oddział dwudziestu siedmiu

postaci nawiązujących wyglądem do dzikich afrykańskich psów likaonów; naprzeciw nich stoi pies.

Sporo miejsca zajmują kartonowe instalacje nierealnych budynków i całych miast, które wykonał, urodzony w 1948 roku, artysta z Demokratycznej Republiki Kongo Bodys Isek



Moke, *Skol Primus*, 1991, farba olejna na płótnie

Kingelez. W tym samym kraju mieszkał także Moke, którego obrazy ujmują naiwnością.

Na wystawie znalazło się też trochę fotografii. Ciekawy jest cykl czarno-białych fotografii



Bodys Isek Kingelez, *Papillon de mer*, 1990-1991, karton, drewno, plastic, włóczka, gwoździe



David Goldblatt, *On Freedom Square, Soweto*, 2003



J. D. Okhai Ojeikere, *Hairstyle*, 1968 – 1999



William Kentridge, *Notes Towards Modern Opera*, 2015

i historię jego kraju od czasów apartheidu, aż po studencką rewoltę z 2015 roku.

Ciekawą projekcję wideo, rozgrywającą się jednocześnie na trzech dużych ekranach przygotował artysta także z Południowej Afryki, urodzony w 1955 roku, i wspomniany już wcześniej, William Kentridge. Mieszkający w Johannesburgu twórca łączy grafikę z różnorodnymi akcjami, teatrem i operą. Jego „Notes Towards Modern Opera” korzystają z doświadczeń „proletariackich oper” z okresu Rewolucji Kulturalnej w Chinach. Pojawiają się tam



Nicholas Hlobo, *Ndize (Tail)*, 2010, taśma, włóczka, guma i skóra



Kemang Wa Lehulere, *Reddening of the Greens or Dog Sleep Manifesto*, 2015, walizki, ziemia, zioła, tablice, szkolne ławki, ceramiczne psy.
Na ścianie praca *Cutting Corners*, 2017, kreda na malowanej ścianie

„Fryzury” nigeryjskiego artysty, urodzonego w 1930 roku, J. D. Okhai Ojeikere. Zdjęcia, pochodzące z lat 1968 – 1999 były robione najczęściej od tyłu. Ta i inne serie tego samego artysty stanowią interesującą dokumentację kultury jego kraju.

Ważne są też fotografie urodzonego w 1930 roku południowoafrykańskiego artysty Davida Goldblatta dokumentujące krajobrazy

sylwetki jak z tradycyjnego chińskiego teatru cieni, czerwone flagi, rewolucyjne slogany, mapy obszarów, na których trwają rewolucje, listy, strony książek, także po chińsku. Motywem przewodnim ścieżki dźwiękowej jest, niezbyt dobrze mi się kojarząca, melodia „Międzynarodówki”.

Przewrotna jest też instalacja urodzonego w 1975 roku w Kapsztadzie Nicholasa Hlobo pt. „Ndize (Tail)” czyli „Ogon” wykonana głównie z włóczki i kolorowych taśm, co niektórzy odczytują jako praktykę *transgenderową*, normalnie rezerwując prace z tego rodzaju materiałów wyłącznie dla kobiet. Środkową część wielkiej sali zajmuje instalacja artysty



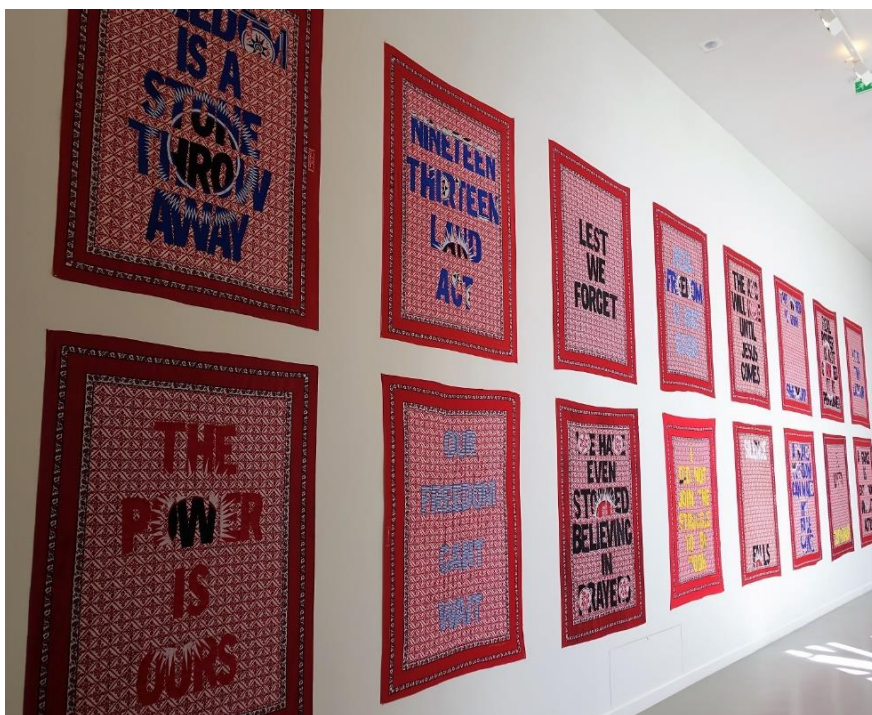
Kudzanai Chiurai, *Revelations V*, 2011, druk

Po namalowaniu niepochlebnego portretu dyktatora Roberta Mugabe musiał uciekać z Zimbabwe do Południowej Afryki.

Mieszkająca w Johannesburgu Thenjiwe Niki Nkosi namalowała 19 portretów Afrykanów w serii zatytułowanej „Heroes” (Bohaterzy). Portrety o identycznym formacie powstawały na podstawie zdjęć znalezionych w Internecie. Jest wśród nich portret lidera Południowoafrykańskiej Partii Komunistycznej Chisa Haniego zamordowanego przez polskiego imigranta Janusza Walusia (Waluś to teraz niestety jeden z „bohaterów” polskich narodowców), a także portret urodzonej w Nowym Jorku pisarki, poetki, feministki i lesbijki Audre Lorde. Jej imieniem nazwano nagrodę wręczaną corocznie od 2001 roku za dzieła poezji lesbijskiej. Część postaci na portretach to zresztą zwykli ludzie pochodzenia afrykańskiego, celowo jednak włączeni przez artystkę w poczet bohaterów.



Thenjiwe Niki Nkosi, *Lorde (After Audre Lorde)*, 2017

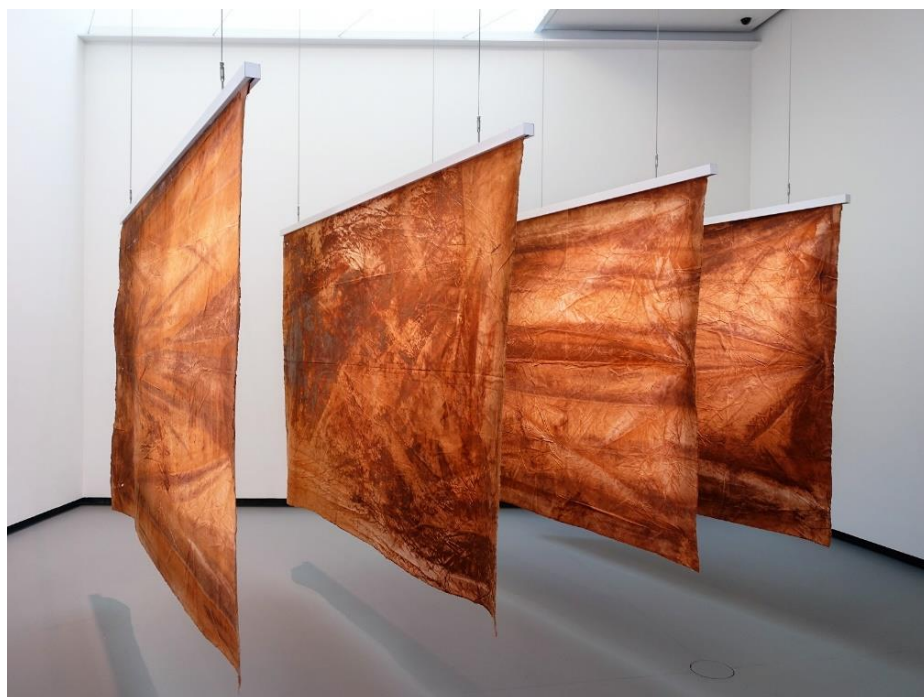


Lawrence Lemaoana, Makatki kanga

także z Południowej Afryki, Kemanga Wa Lehulere, urodzonego w 1984 roku, pt. „Reddening of the Greens or Dog Sleep Manifesto”. To aluzja do przyjętego w 1913 roku „Natives Land Act”, który pozbawiał czarnoskórych mieszkańców Afryki do posiadania ziemi. Mural tego samego artysty pt. „Cutting Corners” na ścianie udającej tablicę szkolną nawiązuje do tego samego tematu.

Ciekawy jest cykl inscenizowanych fotografii artysty Kudzanai Chiurai pt. „Revelations”. Urodzony w Zimbabwe w roku 1981 roku, był pierwszym czarnym studentem, który otrzymał dyplom sztuk pięknych w Uniwersytecie w Pretorii. Jest poetą, aktywistą i filozofem kultury.

Na jednej ze ścian przechodniego holu wisi 16 makatek (*kanga*), których autorem jest Lawrence Lemaoana, naśladujących ten popularny w południowej Afryce typ tkaniny, projektowanej w Holandii, produkowanej w Azji, a sprzedawanej w Afryce. To zresztą dosadny przykład globalizacji. Artysta urodził się w 1982 roku w Johannesburgu. Tam też żyje i tworzy. Teksty na makatkach przypominają tytuły z gazet i odnoszą się do polityki i życia w Południowej Afryce. To trochę tak jak polskie w stylu makatki krakowskiej malarki Bettiny Bereś.



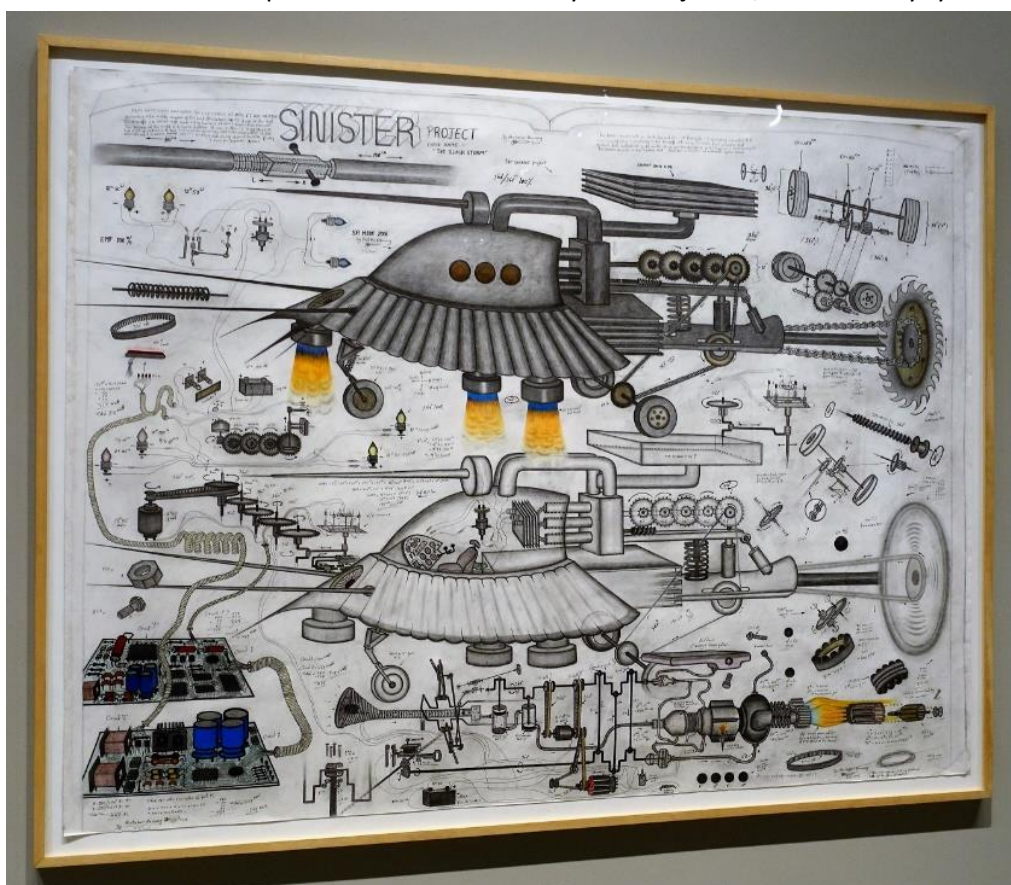
Moshekwa Langa, *Drag Paintings*, 2016, bawełniane płótno, ziemia, werniks

Intrygująco wyglądają cztery wielkie, grube płótna zwisające spod sufitu, zabarwione gliniastą ziemią Afryki. Ich autorem jest urodzony w 1975 roku Południowoafrykańczyk Moshekwa Langa. Technika wykonania tych prac jest też oryginalna – powstają przez ciągnięcie grubego, mokrego, bawełnianego płótna za samochodem, po ziemi w okolicach rodzinnej miejscowości autora (Bakenberg). To jego próba utrwalenia pamięci o tych stronach. Nazwa prac korzysta z podwójnego znaczenia angielskiego słowa „drag”, czyli wleczenie i szmata. Całość jego twórczości kręci się zresztą wokół propagowania miejsca

zamieszkania artysty od czasu, gdy jako dziecko odkrył, że jego rodzinnego miasteczka nie zaznaczono w atlasie świata. Wiszące płótna jako żywo przypominają mi prace Andrzeja Okińczyca, z serii „Draperie”.

Urodzony w 1969 roku, w Sierra Leone Abu Bakarr Mansaray jest samoukiem. W 1998 uciekł z ogarniętego wojną domową rodzinnego kraju do Holandii. Jego specjalnością są wielkoformatowe rysunki z wymyślonymi przez siebie machinami i urządzeniami, nawiązującymi często do wojny, a także wyglądającymi jak UFO. Na wystawie pokazano sporo tego typu prac, chociaż osobiście, jako inżynier, nie jestem nimi zachwycony.

Opisywana wystawa, zawierająca znacznie więcej prac sztuki afrykańskiej pochodzących z lat 1989 – 2009, niż te opisane tutaj, trwa od 26 kwietnia do 28 sierpnia br. Jakkolwiek nie było w niej dzieł, które rzuciłyby mnie na kolana, oglądałem ją z dużą przyjemnością. Co nieco mnie jednak niepokoiło, to mimo nawiązań do tradycyjnej sztuki afrykańskiej, przedstawione prace wpisywały się w zglobalizowany rynek sztuki i większość z nich równie dobrze mogłaby powstać na innym kontynencie. A może po prostu to globalna sztuka współczesna ma tak silne korzenie afrykańskie, że trudno teraz zauważyć jej specyfikę?



Abu Bakarr Mansaray, *Sinister Project*, 2006, ołówek, kolorowe kredki, flamastry, papier

Tekst i zdjęcia:
Andrzej Jajszczyk